

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

9 X 1988

Nr 35 (1383) Rok XXX

FRANCJA 4,50 F

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

LIST PASTERSKI EPISKOPATU POLSKI

Z OKAZJI X-LECIA PONTYFIKATU JANA PAWŁA II I BEATYFIKACJI SŁUGI BOŻEGO O. H. KOŹMIŃSKIEGO

Umiłowani w Panu Siostry i Bracia

W dziejach naszego narodu istnieje wiele ważnych dat. Dziesięć lat temu doszła jeszcze jedna i to niezwykle radosna: 16 października 1978r. Każdy Polak kojarzy sobie z tym dniem wybór Karola Kardynała Wojtyły na papieża - pierwszego z rodu Polaków. Wspominamy to wydarzenie nie tylko raz w roku, ale również w szesnasty dzień każdego miesiąca, gromadząc się licznie w naszych świątyniach na modlitwie w intencji drogiego naszym sercom Jana Pawła II. Wspieramy go także codziennym pacierzem i ofiarowanym cierpieniem.

W bieżącym roku dzień 16 października przynosi ze sobą dziesięciolecie pontyfikatu Jana Pawła II. W takich okolicznościach Kościół poczuwa się do modlitwy dziękczynnej - do uroczystego *Te Deum laudamus* - Ciebie Boga wystawiamy. W chórze dziękczynnych modłów nutą szczególnej radości niech zabrzmie głos Kościoła w Ojczyźnie Papieża.

Ciebie, Boga, wystawiamy - za ten pomyślny dla Kościoła i radosny dla nas wybór Jana Pawła II na kolejnego następcę świętego Piotra! Ciebie, Boga, wystawiamy - za siedem encyklik tego Papieża, za Jego orędzia, listy i adhortacje! Ciebie, Boga, wystawiamy - za Jego tak liczne podróże apostołskie, za wszystkie audiencje na Placu Świętego Piotra i w auli Pawła VI, za każdy gest Jego ojcowskiej dobroci, za każdy uśmiech i każde słowo! z sercami wzbranymi wdzięcznością wystawiamy Cię, Boże, za to, żeś nam ocalił tego Papieża po zamachu na Jego życie! Jako Polacy dziękujemy Ci, Boże szczególnie za to, że już trzy razy posłałeś Go do naszego kraju, by tutaj krzepił nas swoim słowem i wskazywał właściwą

drogę pośród naszych narodowych problemów!

Drodzy Bracia i Siostry! Wdzięczni Bogu za Jego łaski tak szczerze rozlewane na Kościół przez postugę papieską Jana Pawła II, wniknijmy umysłem i sercem w to, co jest pasterską troską obecnego Papieża.

Jan Paweł II chce skierować całą ludzkość i każdego człowieka ku Chrystusowi Odkupicielowi (RH 18), ku Któremu - jak sam wyznał w swojej pierwszej encyklice - kieruje swoje serce (RH 1). A czyni to zawierając Matce Chrystusa i Kościoła (RH 1) ludy i narody na wszystkich kontynentach. Stąd też i proklamowany razem z encykliką o Matce Odkupiciela Rok Maryjny, będący jednym z etapów przygotowujących nas do jubileuszu dwutysiąclecia narodzenia Chrystusa. W tym celu Ojciec święty przypomina nam o swych encyklikach: o Bożym Miłosierdziu, o Duchu Świętym w życiu Kościoła i świata, o Apostołach Słowian - Cyrylu i Metodzie, których ogłosił patronami Europy. Daje też wyraz zrozumienia sytuacji współczesnego człowieka, gdy w encyklikach *Laborem exercens* i *Sollicitudo rei socialis* w imię Boże odzywa się w sprawach społecznych. Jego troska o Kościół, o ludzkość, o zbawienie każdego człowieka, zawarta w jego zawołaniu: *Otwórzcie drzwi Chrystusowi* - powinna być i naszą troską.

Gdy wspominaliśmy dziś to wszystko, co przyszło przez dziesięcioletnią postugę papieską Jana Pawła II jako dobro i szczególna łaska Boża dla całego Kościoła, a przez to i dla całej ludzkości, ze szczególną radością wspominaliśmy to, co przez Jego postugę przyszło szczególnie dla nas jako Ko-

ścioła w Polsce. Z pamięci naszej nie umkną przecież trzy historyczne spotkania Papieża - Polaka z Rodakami na Ziemi Ojczystej - spotkania obfitujące w tyle podniosłych i wzruszających przeżyć! Ogromnie bogate jest przesłanie papieskie zawarte w Jego homiliach i przemówieniach. Staraliśmy się je rozważać i przyjdzie nam do niego niejednokrotnie wracać. Dziś weźmiemy pod uwagę tę Jego wypowiedź, którą usłyszeliśmy w Warszawie na zakończenie Kongresu Eucharystycznego: *Nie zapominajcie, że nasza własna polska Ojczyzna potrzebuje nowej ewangelizacji. Podobnie jak cała chrześcijańska Europa. Po setkach lat - i tysiącletniach - wciąż na nowo! Cała Europa stała się kontynentem nowego wielkiego wyzwania dla Ewangelii. I Polska też! A w homilii podczas Mszy świętej z Pierwszą Komunią dla dzieci w Łodzi powiedział: Wiarygodnie i skutecznie ewangelizuj świat jedynie ci, którzy najpierw ewangelizują samych siebie poprzez ciągłe zgłębianie prawd wiary i życie w miłości Boga i bliźniego.*

Skutkiem ewangelizacji jest wiara i życie w łasce uświęcającej, a owocem działania łaski w duszach ludzkich jest świętość. Wszyscy jesteśmy powołani do świętości (KK 39), ale niektórzy członkowie Kościoła zajaśniali cnotami w stopniu heroicznym i stali się wzorami dla innych, a także naszymi orędownikami u Boga. Znaleźli się i tacy w polskim narodzie. W czasie pierwszej pielgrzymki do Polski Ojciec święty przypominał postać świętego Stanisława Biskupa, którego 900-ną rocznicę śmierci męczennika wtedy obchodziliśmy. Podczas drugiej i trzeciej pielgrzymki ogłosił

Dokończenie na str. 2

* Andrzej Wielowieyski /Klub Inteligencji Katolickiej/ na łamach "Życia Warszawy": "Widać za to wyraźnie zdecydowany opór ludzi przeciwnych wszelkim zmianom w systemie sprawowania władzy. Najchętniej pozostawiliby oni wszystko bez zmian, ewentualnie godząc się tylko na to, by Kościół i różni niezależni działacze poparli i przyzobili istniejące instytucje polityczne. Ale jakie to ma znaczenie dla szerokich środowisk pracowniczych? /.../ Środowiska pracownicze chcą mieć własne organizacje związkowe, chcą być u siebie - i nie będzie w kraju spokoju, dopóki tego nie uzyskają".

* Płk. Stanisław Kwiatkowski /Centrum Badania Opinii Społecznej/ na łamach "Życia Warszawy": "To partyjno-rządowa ślamazarność odrodziła "Solidarność", sprawiła, że kadrowy jej aktyw zaczął ponownie liczyć się w grze politycznej, a Lechowi Wałęsie trzeba było zrobić miejsce przy okrągłym stole".

* Prof. Jan Muzjel na łamach "Trybuny Ludu": "Lokomotywami napędzającymi w najbliższej perspektywie procesy demokratyzacyjne w państwie powinna stać się autentyczna Izba Samorządowa w Sejmie i pluralizm związkowy".

* Z oświadczenia liczniego grona osób zaproszonego przez Lecha Wałęsę do Gdańska w dniu 11 września: "Świadomi ryzyka politycznego oraz gorzkich doświadczeń z przeszłości deklarujemy jednak dobrą wolę oczekując jednak szybkich wspólnych decyzji, nie zaś jeszcze jednej dyskusji zastępującej działania".

* Jerzy Urban na temat pluralizmu związkowego: "Model polskiego ruchu związkowego jest sprawą otwartą przy założeniu, że zakłady pracy nie będą areną walki politycznej, ani polem do licytowania żądań dwóch czy więcej odrębnych organizacji związkowych działających w jednym zakładzie pracy. Nic o ruchu związkowym nie może być postanowione bez OPZZ".

* Za czas strajku nie będzie się płacić - stwierdzili ministrowie: pracy i polityki socjalnej oraz finansów.

* Sejmowa komisja rolnictwa uznała, że "nie do przyjęcia jest ocena resortu rolnictwa mówiąca o zahamowaniu tempa spadku pogłowia bydła. Zdaniem posłów pogłębiła się jeszcze niekorzystna sytuacja w tej dziedzinie hodowli".

* Wolny rynek skupu i obrotu artykułami rolnymi zapowiedział minister rolnictwa Stanisław Zioba. Dotychczas powstał taki rynek w obrocie owocami, warzywami, nabiałem, częściowo drobiem i paroma gatunkami mięsa.

nowymi błogosławionymi Kościoła tych, którzy żyjąc na naszej Ziemi Ojczyściej osiągnęli świętość w stopniu dającym podstawę do wyniesienia ich na ołtarze. Na dziesięciolecie pontyfikatu Jana Pawła II też nie zabrakło takiej postaci.

W dniu 16 października odbędzie się w Rzymie beatyfikacja Sługi Bożego o. Honorata Koźmińskiego, kapłana z Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów, który żył na polskiej ziemi w latach 1829-1916. Przyszedł na świat w Białej Podlaskiej, w rodzinie o religijnych i patriotycznych tradycjach. W młodości przeżył zachwianie wiary, a jako student architektury, po ciężkich przeżyciach więziennych w Cytadeli warszawskiej, gdzie był niesłusznie przetrzymywany przez rząd carski, obrał nową drogę życia, wstępując do zakonu. Gdy doszedł do kapłaństwa, oddał się z niezwykłym poświęceniem pracy nad uświęceniem dusz w Warszawie, w Zakroczymiu nad Wisłą i w Nowym Mieście nad Pilicą, gdzie też obecnie w kościele Kapucynów znajduje się - licznie nawiedzany - jego grób.

Przez akt beatyfikacji ukaże nam Ojciec święty w chwale błogosławionych niezwykłą osobowość człowieka, który dążył wytrwale i konsekwentnie do świętości. W odpowiedzi na zawarte w Piśmie św. wezwanie Boże: Świętymi bądźcie, bo Ja Jestem święty (Kpł 11,44; 1P, 16) postanowił sobie i zapisał w *Notatniku duchowym*: Chce być świętym z jakkolwiek ofiarą. Dziś Kościół swym autorytetem potwierdza, że to postanowienie Sługa Boży wykonał przez ofiarną i gorliwą pracę kapłańską oraz praktykowanie cnót chrześcijańskich w stopniu heroicznym.

Okazji do ponoszenia ofiar dostarczała też rzeczywistość, w jakiej przypadło mu żyć. Był to przecież okres rozbiorów, a na terenach, na których działał O. Honorat, czas zrywów powstańczych, nie przynoszących odzyskania niepodległości, lecz ból przegranej i represje rządu carskiego, wskutek czego ucierpiały również zakony. Ukaz carski skasował większość klasztorów, a w nielicznych pozostawionych zalecił pomieszczać osoby zakonne skazane na wygnanie - bez możliwości przyjmowania nowych kandydatów.

O. Honorat ocalił życie zakonne na terenie podległym carskiej Rosji przez tworzenie wspólnot religijnych przyjmującym pod jego kierunkiem duchowym nową formę życia zakonnego, a mianowicie ukrytego - bezhabitowego. Łączyło się to z nieustannym narażeniem na więzienie czy zsyłkę. W tych warunkach udało się O. Honoratowi założyć 26 wspólnot zakonnych, z których 17 istnieje i pracuje dla Kościoła po dziś dzień.

Stefan Kardynał Wyszyński w kazaniu wygłoszonym w Zakroczymiu w 1974 roku z okazji jubileuszu stulecia

honorackich zgromadzeń bezhabitowych, powiedział: *Jeżeli w czasach tak beznadziejnych, jakie miały miejsce przed stu laty, jeden człowiek zdolny był poderwać dziesiątki tysięcy ludzi do służby i ratowania Narodu, to dzisiaj, w warunkach o wiele korzystniejszych, powinniśmy zmobilizować wszystkie nasze siły i oddać je z pomocą Kościoła na służbę rodzinie domowej i ojczyściej.*

Tak się szczęśliwie złożyło, że beatyfikacja O. Honorata nastąpi w dniu, w którym przypada 159 rocznica jego urodzin, a jednocześnie dziesięciolecie pontyfikatu Jana Pawła II. Godna uwagi jest i inna zbieżność dotycząca tych dwu Osób. W herbie papieskim Jana Pawła II widnieje hasło: *Totus Tuus - Cały Twój*, a w *Notatniku duchowym* O. Honorata, w akcie oddania się Chrystusowi przez ręce Maryi, znajdujemy te same słowa, tylko w innej kolejności: *Tuus totus - Twój cały... Niech więc ci dwaj wielcy Polacy, których łączy jednakowe hasło życia, umiłowanie Boga, Matki Najświętszej, Kościoła i Ojczyzny oraz odwaga pośród trudnych sytuacji życiowych, ukażą nam na nowo drogę naszego narodu, drogę każdego z nas. Naród nasz ma przecie wytyczony szlak, na który wszedł pod przewodnictwem Prymasa Tysiąclecia i biskupów polskich. Oni 26 sierpnia 1956 r. odnowili śluby Jana Kazimierza, a 3 maja 1966 r. wraz z Narodem oddali się Bogu przez ręce Matki Najświętszej w "macierzyńską niewolę miłości".*

Jeśli więc dziś, w dniu jubileuszu dziesięciolecia pontyfikatu Jana Pawła II, chcemy sprawić naszemu Wielkiemu Rodakowi radość, to z pełnym zaufaniem pójdźmy tą drogą, którą poszedł On sam, a także O. Honorat i oddajmy się Bogu przez ręce Maryi powtarzając hasło ich życia *"Cały jestem Twój..."* To nasze oddanie powtarzamy też w formie Apelu Jasnogórskiego: *"Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuam!"*

Nowemu orędownikowi u Boga, słudze Bożemu O. Honoratowi polecamy dziś osobę Papieża Jana Pawła II, by razem z nim upraszał Mu u tronu Bożego obfitość łask potrzebnych do pełnienia posługi Pasterza całego Kościoła. *"Niech ten Papież, który - jak sam pisał w "Liście do Polaków" w 1978 r. - jest krwią z waszej krwi i sercem z Waszych serc, dobrze służy Kościołowi i światu w trudnych czasach kończącego się tysiąclecia.*

Ojcu świętemu życzymy wiele lat życia i następnych radosnych jubileuszy. Matce Najświętszej zawierzamy po synowsku oddanego jej Papieża oraz te nasze życzenia wraz z modlitwami. A Wam, umiłowani dzieci Boże, z serca błogosławimy na to dzisiejsze radosne dziękczynienie i na całe życie szczerze oddane Bogu: W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Białystok, dnia 18 czerwca 1988 r.

Podpisali: Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi Polscy.



LITURGIA SŁOWA

28 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

Mdr 7,7-11

Czytanie z Księgi Mądrości.

Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch mądrości.

Przeniosłem ją nad berła i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa.

Nie porównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku,

a srebro przy niej ma wartość błota.

Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wolałem mieć ją aniżeli światło,

bo nie zna snu blask od niej bijący.

A przyszły mi wraz z nią wszystkie dobra i niezliczone bogactwa w jej ręku.

DRUGIE CZYTANIE

Hbr 4,12-13

Czytanie z Listu do Hebrajczyków.

Żywe jest słowo Boże, skuteczniejsze i ostrzejsze niż wszelki miecz obosiecz-

ny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca.

Nie ma stworzenia, które by było przed Nim niewidzialne, przeciwnie wszystko odkryte jest i odsłonięte przed oczami Tego, któremu musimy zdać rachunek.

EWANGELIA

Mk 10,17-30

+ Słowa Ewangelii według świętego Marka

Gdy Jezus wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, pytał Go: *Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?*

Jezus mu rzekł: *Czemu nazywasz mnie Dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. Znasz przykazania: "Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukaj, czcij swego ojca i matkę".*

On Mu rzekł: *Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości.*

Wtedy Jezus spojrzał z miłością na niego i rzekł mu: *Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną.* Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości.

Wówczas Jezus spojrzał wokoło i rzekł do swoich uczniów: *Jak trudno jest bogatym wejść do Królestwa Bożego.* Uczniowie zdumieni się na Jego słowa, lecz Jezus powtórnie rzekł im: *Dzieci, jakże trudno wejść do Królestwa Bożego tym, którzy w bogactwach pokładają ufność. Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego.*

A oni tym bardziej się dziwili i mówili między sobą: *Któż więc może się zbawić?*

Jezus spojrzał na nich i rzekł: *U ludzi to niemożliwe, ale nie u Boga; bo u Boga wszystko jest możliwe.*

Wtedy Piotr zaczął mówić do Niego: *Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą.*

Jezus odpowiedział: *Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym.*

ABY SIĘ ZBAWIĆ...

Wszystko zaczyna się od Słowa Bożego. Jest ono żywe i skuteczne, przenikające, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca. Z pewnością młodziemiec, który przybiegł do Jezusa, liczył na odpowiedź rozwiązującą mu podstawowy problem życia: co robić, jak żyć, aby się zbawić? Można powiedzieć, że jest to pytanie o **sens życia**. /.../

Kościół uczy nas, że sens życia zdobywa człowiek w spotkaniu z Bogiem, który wszedł w naszą ludzką historię przez Jezusa z Nazaretu. Ten Jezus przeprowadza długi dialog z młodzieńcem, wyjaśniając mu w czym tkwi sedno życia. Również apostołowie, których opinię wyraża św. Piotr, dojrzewają do należytego rozumienia powołania i losu, jakim jest życie wieczne w Jezusie Chrystusie?

Dochodzimy do pełni życia jedynie w poszukiwaniu Jezusa. Chodzi więc o głębokie odczucie wspólnoty z Panem; chodzi o jasną świadomość, że On jest z nami. Dotyczy to nie tylko dni i czasu, w którym jesteśmy spokojni i twórcy, ale staje się szczególnie aktualne wówczas, kiedy spotyka nas zagrożenie, cierpienie, prześladowanie. wtedy właśnie przekonanie płynące z wiary - *oto my poszliśmy za Tobą* - przekształca się i dojrzewa w stan - *oto my jesteśmy w Chrystusie*. *Być w Chrystusie* - oznacza istnienie całkowicie związane z Tym, który jedynie jest dobry i zna całą prawdę. Oddanie prawdzie i dobru swego życia jest obraniem tej

samej drogi, którą szedł Jezus. Dlatego słusznie nazywamy życie chrześcijańskie naśladowaniem Chrytusa. Lecz idąc drogą życia z Chrystusem będziemy jednak musieli przeżywać powagę i trud wyboru, zagrożeń. Jednym z tych niebezpieczeństw jest materializm naszego czasu. Spotykamy go w różnych wydaniach - czy to jako pospolitą zachłanność, swoiste ciułactwo, czy wreszcie odstrasające skąpstwo.

Oczyszczając życie z tych przeszkód stawiamy nasz los do dyspozycji Boga, tak samo jak Chrystus stanął postuszny wobec woli Ojca. Człowiek bowiem nie powinien kręcić się dookoła samego siebie, ani szukać tylko siebie, lecz powinien zmienić kierunek, iść za Światłem w takim znaczeniu jakie wyraża św. Piotr: *Opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą* - czyli odnaleźliśmy sens naszej egzystencji w Tobie. O skuteczności tego wyboru i kierunku mówi św. Jan: *Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia* /8, 12/. Chrystus jako sens życia i światło objawienia Bożego przebija wszystkie ciemności, uwodzącą propagandę i podstępne kuszenie. On jest źródłem siły i sensownego mądrego życia, a człowiek, który idzie za Nim, nawet w sytuacji stanu kryzysowego odnajdzie nadzieję, pewność i radość.

ks. J. ZIĘBA

WOBEC CIERPIENIA ŚWIATA /2/

* 2 września w Lasku Katyńskim koło Smoleńska, gdzie znajdują się mogiły ponad 4 tysiące zamordowanych polskich oficerów, został postawiony tymczasowo krzyż. Krzyż ten - dębowy, pięciometrowej wysokości - został poświęcony 29 sierpnia br. w Warszawie przez Prymasa Polski, kard. Józefa Glempa. Na krzyżu umieszczono następujący napis w języku polskim i rosyjskim: *W tym miejscu zostanie wzniesiony krzyż upamiętniający śmierć polskich oficerów.*

* W ciągu siedmiu dni Nowenny poprzedzającej uroczystości patronalne Matki Bożej przybyło do Jasnogórskiego Sanktuarium 170 pielgrzymek z kraju i ponad 100 grup zagranicznych. 26 sierpnia ingresem biskupów na Szczyt rozpoczęła się suma pontyfikalna, której przewodniczył metropolita krakowski, kard. Franciszek Macharski. Kazanie wygłosił Prymas Polski. W krótkim rysie historycznym ukazał wysiłki Kościoła na rzecz jedności ze Wschodem. Nawiązując do sytuacji w kraju stwierdził:

Jesteśmy świadomi, że w naszej Ojczyźnie żyjemy bardzo podzieleni. Następuje rozdział między robotnikami strajkującymi i nie strajkującymi. Strajkujący są przekonani, że walczą o dobrą sprawę, a potem mogą być osądzeni jako ci, którzy przynoszą straty krajowi. Jakże byśmy chcieli, aby to, co szlachetne, nie stało się źródłem goryczy... Obserwacja historycznych konfliktów podsuwa nam następujące stwierdzenia. Aby złagodzić konflikt trzeba: ostudzić emocje, zaciełzowanie i zamiast powtarzać hasła, zacząć szukać racji postępowania i to po obu stronach; zrezygnować z ambicji, postawy obrażonych, ale pokornie widzieć - tak od strony władzy, jak i robotników - drogę służby dla całej Ojczyzny, a nie tylko dla jednej grupy społecznej; nie można stawiać warunków, które albo uniemożliwiają dialog, albo są w tej chwili niemożliwe do spełnienia... Rządzcy winni pełniej zdawać sobie sprawę, jak w trudnych warunkach żyje świat pracy. Robotnik bywa cierpliwy, a to, co najbardziej go boli, to marnotrawstwo w zakładach pracy, to niezaradność w gospodarowaniu, to hamowanie rozwoju przez biurokrację, co czyni pracę nieefektywną. A marnotrawstwo, to nie tylko struktury, ale to nieodpowiedzialni ludzie, wynoszący swoje dobro nad dobro społeczne... Miejmy przed oczyma całą Ojczyznę i spójrzmy na nią z miłością, tak jak tego uczy Ewangelia. Spójrzmy na okres postrajkowy. Oby nie było prześladowania ludzi, którzy na miarę swojej wizji dobra zdobyli się na protest. W tej Ojczyźnie pozostaniemy i musimy w niej

W poprzednim rozważaniu staraliśmy się zobaczyć bliżej postawę Chrystusa wobec cierpienia. I tak Syn Boży nie daje pełnego i systematycznego wykładu na temat cierpienia, nie porusza jego przyczyn, wskazując jednocześnie, iż każde cierpienie jest złem. By wyzwolić człowieka ze zła, przyjął na siebie wszystkie cierpienia świata, gdyż jak mówił: *Trzeba było, by Chrystus to wszystko wycierpiał, by wejść do swej chwały* /Łuk. 24, 26/. By wypełnić swe powołanie Zbawiciela, który otworzył całemu nieszczęśliwemu światu drzwi Życia i Radości, trzeba było jednego środka: przyjąć krzyż. Podobnie i my: *Jeśli kto chce być Moim uczniem, niech weźmie swój krzyż i idzie za Mną* /Mat. 16, 24/. Bóg nie zbawia nas bez nas. Chrystus bierze wszystkie cierpienia świata, lecz pragnie byśmy je wzięli także i nieśli razem z Nim. Cierpienie pozostaje wrogiem, lecz zostało wciągnięte w służbę zbawienia ludzi. Wszystkim naszym cierpieniom Chrystus nadał zbawczą skuteczność i sens. Gdy złączę swe cierpienie, mój krzyż z Jego krzyżem, wtedy, dzięki Jego miłości, krzyż Chrystusa i mój krzyż stają się jednym krzyżem.

W obecnym rozważaniu zobaczymy jak błogosławieństwo to pozwala nam miłować braci na wzór Chrystusa.

A. Dzieło miłości zaczerpnięte z krzyża Chrystusa, polega najpierw na umiejętności mówienia *tak* wobec wszystkich cierpień. Mówmy sami *tak* i uczmy innych mówić w miłości *tak* - przyjmować wewnętrznie wszystko co nas boli. Taka zgoda na cierpienie jest szkołą pogłębiania i rozszerzania serca, czego nie daje bunt i rezygnacja. Cierpienie właściwie przeżywane może dokonywać cudownego oczyszczenia, wyzwolenia z egoizmu, zdobycia umiejętności dochodzenia do istoty rzeczy.

B. Przyjęte cierpienie jest także okazją do naprawy, zadośćuczynienia. Co bowiem możemy uczynić ze wszystkim złem, które popełniliśmy w życiu, czy ze wszystkim zaniedbaniem czy opusz-

zeniem dobra? Możemy, jak św. Piotr, żałować *bardzo gorzko*. Możemy otrzymać rozgrzeszenie w sakramencie Pojednania. Lecz, by przywrócić rzeczywistość dobre imię, czy szczęście drugiemu, co zrobiliśmy, by uważać się za usprawiedliwionych? Miłość Boża przebaczyła nam, ale przebaczenie nie jest pobłażliwym zapomnieniem. Wymaga ono naprawy, to znaczy wprowadzenia miłości tam, gdzie właściwie przez jej brak, miał miejsce grzech. Czyścić będzie naprawą - ustawieniem na nowo naszych złych czynów, pod wpływem palenia się świadomości, wreszcie rozjaśnionej. Czyścić może zacząć się tutaj...

C. Dogmat o Mistycznym Ciele Chrystusa uczy nas, że żyjemy i działamy w organicznym, wewnętrznym powiązaniu. Stąd mogą cierpieć nie tylko za siebie lecz i z innymi. *Płaczcie z tym, który płacze* /Rzym. 12, 15/ - uczy nas św. Paweł. Znaczy to: otworzmy się na nieszczęścia brata, zamiast ucieczki, starajmy się go zrozumieć, poszukać sposobów by ulżyć mu przez słowo, ciszę pełną szacunku i uwagi, obecność widoczną we wzroku i darze serca. Są ludzie tak mocno uderzeni przez cierpienie, że załamują się kompletnie, jakby wyzbyci własnej osobowości, zamrożeni w głębi ich istnienia. Wydawałoby się - cierpienie stracone. W rzeczywistości tak nie jest, jest bowiem krzyż Chrystusa. Stąd nic nie jest stracone. Wszystko jest ofiarowane, wszystko jest uniesione aż do Bożego Serca przez anioła konania, z powodu Chrystusa, z powodu miłości, która będzie miała ostatnie słowo.

D. W naśladowaniu Chrystusa w Jego miłości do cierpiących braci możemy iść jeszcze dalej. *Bóg, Tego, który nie znał grzechu, uczynił dla nas grzechem* /II Kor. 5, 21/ - twierdzi odważnie św. Paweł. Człowiek błogosławieństw, podobnie jak jego Mistrz, nie tylko cierpi z tymi, którzy cierpią, ale i cierpi za tych, którzy winni cierpieć. Święty proboszcz z Ars biczował swe ciało, które tylu grzeszników czyni swym idolem. A jednemu ze swych penitentów dał takie bulwersujące wyznanie: *płaczę, ponieważ pan nie płacze*. Żadna łza świata nie

ŻYCIE KOŚCIOŁA

urządzić sobie życie według sprawiedliwości, poszanowania godności każdego człowieka. Czy możemy? Tak, możemy i to na drodze konsekwentnego, a nawet upartego dialogu. Musimy uwierzyć w naszą mądrość, a nie tylko wytrzymałość w cierpieniach. Musi to być mądrość nasza własna, a nie podszeptwana przez innych.

* Węgierski dziennik rządowy *Magyar Hirlap* wyraził wielkie uznanie dla Jana Pawła II, podkreślając, że dzielnie stawia czoła wyzwaniom współczesnej epoki. Gazeta pisze, że zaproszenie Ojca św. do odwiedzenia Węgier jest zaproszeniem reformatorskiego państwa dla reformatorskiego Papieża. Dziennik przypomina, że Węgry są dumne nie tylko z liczby męczenników i świętych, które dały Kościołowi katolickiemu, ale też ze swej spuścizny kulturalnej i narodowej.

* Abp Michel Sabbach, patriarcha łaciński Jerozolimy, nie przyjął zaproszenia ze strony ministra obrony Itzhaka Rabina do złożenia wizyty w Knesecie, parlamencie izraelskim. Patriarcha zgodził się natomiast spotkać z ministrem w Tel Awiwie. Od początku *intifady*, powstania Palestyńczyków, wielu chrześcijan z Jerozolimy i z terytoriów okupowanych przez Izrael poniosło śmierć z rąk żołnierzy izraelskich. Patriarcha szczególnie boleśnie odczuł śmierć 13-letniego Araba, chrześcijanina, Georgesa Tarasiego, zabitego kijami przez żołnierzy izraelskich w okolicy Gazy w lutym br. Dwaj inni przedstawiciele Kościołów chrześcijańskich, patriarcha greckoprawosławny Diodoros I i patriarcha ormiański /nie katolicki/, Yegishe Derderian, również nie przyjęli zaproszenia ministra obrony Izraela.

* Według wypowiedzi abp Gabriela Zubeira Wako z Chartumu, rząd islamski z Sudanu dokłada starań, by *zniszczyć bez miłosierdzia kościoły* chrześcijańskie w kraju. Dąży on do tego celu wszystkimi możliwymi środkami. Ostatnio minister spraw socjalnych, by ukazać *dobrą stronę* islamu, zapowiedział, że chce zastąpić zachodnie organizacje charytatywne, głównie chrześcijańskie, działające w kraju, przez instytucje pomocy arabsko-islamskie. Zdarzają się przypadki, że rząd gotów jest udzielić pomocy ubogim, zwłaszcza bezdomnym, pod warunkiem, jeśli przejdą na islam. *W Sudanie zapadły już decyzje, by całkowicie zniszczyć nasze kościoły* - powiedział abp Zubeir Wako. 60 % z 22 milionów mieszkańców Sudanu wyznaje islam, 35 % stanowią animiści, a 5 % chrześcijanie.

może być bardziej paląca. Łzy miłości wylewane na zbrodni Kaina, na zbrodniach synów Kaina. Powie ktoś, że to szaleństwo. Tak, z pewnością, lecz trzeba iść aż do takiego szaleństwa, które jest mądrością Chrystusa. Jeśli nie istniałoby takie szaleństwo, to nasze wspólnoty parafialne, niezliczone klasztory kobiet i mężczyzn, które wynagradzają, nie miałyby racji bytu. Jaka wtedy samotność, wobec Boga, dla synów Kaina!

E. Jak mamy jeszcze rozumieć obietnicę pocieszenia? Apokalipsa mówi: *Bóg otrze wszelką łzę z ich oczu* /Apok. 21, 3-4/. Św. Paweł natomiast otwiera nam nieograniczone perspektywy: *Niewielkie bowiem utrapienia nasze obecnego czasu, gotują bezmiar chwały przyszłego wieku* /II Kor. 4, 17-18/. A św. Łukasz razem ze św. Mateuszem powtarzają te same słowa: *Wielka będzie wasza nagroda w niebie* /Łuk. 5, 12; Mat. 6, 23/. Maryja wobec Bernadety powiedziała w Lourdes: *nie przyrzekam ci, że będziesz szczęśliwa na tym świecie*.

Wszystkie te twierdzenia są prawdziwe, ale nie mogą wymazać z Ewangelii śpiewu aniołów, budzących pasterzy w

Betlejem, by im ogłosić *radość wielką* /Łuk. 2, 10/, nie na jutro, lecz na dziś. Trzeba także pamiętać o zapewnieniu Chrystusa dane Apostołom: *Jeżeli będziecie zachowywać Moje przykazania, będziecie trwać w miłości Mojej. /.../ To wam powiedziałem, aby radość Moja w was była* /J. 15, 10-11/.

Ponieważ człowiek błogosławieństw wierzy i miłuje, stąd będzie pocieszonym nie tylko w wieczności, lecz i teraz. Ponieważ wierzy, że jest kochanym, doświadcza miłości swego Boga tak w szczęściu, jak i w cierpieniu. Ponieważ polega coraz bardziej na Tym, który jest jednocześnie jego Bratem, Przyjacielem, Właścicielem jego serca i Sędzią żywych i umarłych. Oto rzeczywistość, którą tak gorąco pragniemy zobaczyć na cierpiącym obliczu ludzkim: szczęście życia wiecznego, zaczynające się już tutaj...

ks. Wacław SZUBERT

RODZICE WOBEC SWOICH DZIECI

Pamiętam takie zdarzenie:

Obok mnie w parku, na sąsiedniej ławce, siedziała mama z trzyletnim synkiem. Andrzejek jest bardzo ruchliwy. Nęcą go pobliskie huśtawki i piaskownice, w której bawią się dzieci. Mama zabrania mu jednak oddalać się. U swoich stóp zainscenizowała małą piaskownicę i zachęca Andrzejkę do zabawy. Mimo to dziecko ma ogromną chęć bawić się z innymi dziećmi i razem z nimi się huśtać. Lecz mama stanowczo zatrzymuje go przy sobie, straszy obcymi, wyciąga z torby ciągle nową zabawkę...

Jest to jeden z epizodów, który może wskazywać na postawę trzymania dziecka nadmiernie *przy sobie*, tak fizycznie jak i psychicznie. Jest to postawa, na którą składają się: chęć poznania myśli i sekretów dziecka, przesadne obsypywanie go uczuciami i przytłaczanie ciągłą obecnością, niedopuszczanie do pojawienia się w jego osobowości żadnej odrębności, zazdrość o innych i o czas. Wszystko dlatego, aby dziecko samodzielnie nie mogło się oddalić. Postawą przeciwną jest odrzucenie dziecka, utrzymywanie przesadnego dystansu, częste karanie jeśli przekroczy ten dystans, brak akceptacji i miłości, jawna bądź ukryta wrogość.

Nietrudno przewidzieć, iż w nadmiernej bliskości będą wyrastać dzieci o słabej indywidualności, niesamodzielne, lękliwe, trudniej nawiązujące kontakty. Odrzucenie spowodować może natomiast braki w zakresie uczuciowości wyższej, dużą impulsywność, poczucie zagrożenia, poczucie bycia niekochanym, skłonność do agresji, brak zaufania do ludzi.

Postawą odpowiednią jest postawa odpowiedniej bliskości, zmieniającej się w zależności od wieku dziecka, jego faktycznych możliwości oraz indywidualnych potrzeb. W pierwszych latach rozwoju konieczna jest bezpośrednia bliskość fizyczna, dotyk, pieśszcoty, które są wyrazem miłości i przywiązania, bliskości psychicznej. Z czasem ta forma bliskości ulega przemianom. Ewoluuje w kierunku zwiększenia autonomii dziecka, kontaktu bezpośredniego, bliskiego i czułego, ale takiego, który nie obezwładnia i pozostawia możliwość posiadania *swoich spraw*, a także swoich zainteresowań i sympatii. Dojrzała bliskość zawsze, bez względu na wiek, pozostaje związana z obdarzaniem, współodczuwaniem, współczuciem, ciepłem - miłością.

Mam kolegę, którego dzieciństwo upłynęło pod znakiem ciągłych przesadnych wymagań. Zazdrościł nam, że nasi rodzice mniej wymagają, są w tym zakresie inni. Jego natomiast chcieli, aby był najlepszy we wszystkim - nauce, kontaktach koleżeńskich, zajęciach nadobowiązkowych, praktykach religijnych i postawach etycznych. We wszystkim co robił musiał być doskonałym lub co najmniej dobry. Nauczył się wielu rzeczy, które rzeczywiście robił dobrze, ale za cenę, jak sam przyznaje obecnie, zbyt wygórowaną. Jest to cena dzieciństwa, które zbyt wcześnie traci własne rysy, właściwości i przybiera cechy życia dorosłego, z właściwą mu powagą, przesadnym poczuciem odpowiedzialności i obowiązku. Nawet teraz towarzyszy mu ciągle napięcie i lęk, że czemuś nie podoła, że kogoś lub siebie zawiedzie. Wydaje mu się ciągle, że jest spóźniony, że dogania, dorównuje, startując z pozycji cofniętej. Brak mu spontaniczności i swobody w podejmowaniu zadań. O wszystkim mówi: *to przecież obowiązek*.

Łatwo wyobrazić sobie przeciwny bieg tej postawy rodziców - zupełny błąd wymagań. Rodzice nie stawiają wtedy wobec dziecka żadnych żądań, żadnych wymagań, nie proponują żadnej współodpowiedzialności. Zachwycają się każdym zachowaniem, wszystko chwalą, a złe postępowanie usprawiedliwiają. Oszczędzają dziecku obowiązków domowych, nie wymagają od niego systematycznej nauki. Jest to postawa, której przykłady niestety aż w nadmiarze możemy znaleźć w bliższym i dalszym otoczeniu. Prowadzi ona do formowania osobowości słabo zintegrowanej, niezdolnej do podjęcia dłuższego i trudniejszego wysiłku, a więc osobowości o słabej woli. Dzieci takie mogą mieć ogromne trudności z ukształtowaniem w sobie hierarchii wartości, przyswojeniem norm i zasad, które wymagają postawy umiarkowanych wymagań.

Postawą właściwą jest postawa odpowiednich wymagań, to znaczy takich, które odpowiadają wiekowi, wymagań rozsądnych, liczących się z możliwościami dziecka, stanem jego zdrowia, zdolnościami, typem układu nerwowego... Nie można od dziecka, które ma temperament bardziej ruchliwy wymagać takiego samego sposobu bycia, jak od dziecka o temperamencie bardziej powolnym. I odwrotnie. Wymagania stawiane dziecku mają na celu ukształtowanie dyscypliny wewnętrznej, motywacji, jednym słowem wpływają na osobowość.

Bardzo żywo pamiętam jedną ze scen, zaobserwowaną kiedyś w domu studenta.

Dwudziestoczteroletni student ostatniego roku medycyny telefonuje do swojej, mieszkającej w sąsiednim mieście, mamy, aby uzgodnić z nią wszystkie szczegóły swojego ubioru na dzień następny - poczynając od bielizny, a kończąc na spinkach i krawacie. Jutro egzamin, więc należy się odpowiednio ubrać. Okazało się, że nie była to sytuacja wyjątkowa. Student ten kontaktował się ze swoją matką, chroniącą go nadmiernie w sprawie wielu nieistotnych elementów swego życia. Bardzo często wyjeżdżał do domu rodzinnego, aby po zakończeniu studiów wrócić tam na stałe. Do tego momentu nie założył własnej rodziny, mimo, że od chwili, którą opisałem minęło już trzysta lat.

Postawa nadopiekuńcza, nadmiernie chroniąca, przejawia się w usuwaniu w życiu dziecka wszelkich przeszkód, broniению go przed trudnościami. Dziecko żyje *pod kloszem*, jego więź z matką przybiera postać uzależnienia, jest w pewnym sensie rodzajem *przedłużonej pępowiny*. Dlatego jest chronione przed zmęczeniem, wysiłkiem, rodzice wspierają, partycypują w jego życiu nawet wtedy, gdy mogłoby już żyć samodzielnie, na własną odpowiedzialność i własny rachunek. W obawie przed ryzykiem i błędami podejmują za niego decyzje życiowe; bojąc się zepsucia, ograniczają mu kontakty, dobierają przyjaciół, wykluczają przygodę. Najczęściej wynika to z lęku rodzicielskiego, często z ich własnych problemów wewnętrznych. Rzadko przyczyną takiego stanu rzeczy jest wyłącznie zły stan zdrowia, czy inne usprawiedliwiające takie postępowanie okoliczności.

W klimacie nadopiekuńczości wyrastają osoby niesamodzielne, mające często problemy z założeniem własnej rodziny, lękliwe, o zmniejszonej odporności fizycznej i psychicznej.

Przeciwnieństwem chronienia dziecka jest jego zaniedbywanie, brak troski o jego stan psychiczny i fizyczny, odmawianie pomocy w kłopotach. Takie dzieci, przedwcześnie radzą sobie same, zbyt wiele czasu spędzają poza domem, ucząc się często złej strony życia. Ich przedwczesna dojrzałość jest często dojrzałością pozorną. Wychowane przez podwórko i rówieśników, mają problemy z wejściem w świat zachowań dorosłych, w kulturę ich postępowania, a co się z tym wiąże, trudności z przyswojeniem sobie właściwej filozofii życia i trwałego systemu etycznego.

Złotym środkiem jest okazywanie dziecku stosownej pomocy i troski. Odpowiednia, proporcjonalna do wieku pomoc i współdziałanie ma najpierw postać wszechstronnej pomocy fizycznej i psychicznej. Stopniowo zmienia się ona poprzez zróżnicowaną i subtelną pomoc okresu szkolnego i czasu dojrzewania, aż po wspomaganie dorosłych już dzieci, kiedy przeżywają kryzys. Uchwycenie tego *złotego środka* posiada ogromne znaczenie dla kształtowania dziecka jako podmiotu, świadomego i odpowiedzialnego autora swoich czynów.

Rzecz, która wzbudza dalej dyskusję jest problem swobody dziecka i związanej z nią dyscypliny. Krańcową postawą jest zupełna swoboda, rozluźnienie zasadniczych norm postępowania i zachowania się wśród innych. Zachowanie dziecka determinowane i podporządkowane jest jego kaprysom i potrzebom. To ono decyduje o sposobie spędzania wolnego czasu, zabawie i nauce. Sytuacja jest nieprawidłowa, gdy rodzice zostawiają dziecku taką swobodę, do jakiej ono jeszcze nie dorosło. Drugim nieprawidłowym krańcem jest dyrygowanie, autokratyzm rodziców, kierowanie każdym krokiem, sposobem ubierania się, rodzajem kontaktów... Dziecko zupełnie jest wtedy podporządkowane rodzicom, *nie ma nic do gadania*. Kontrolowany jest jego plan dnia, rzeczy osobiste - rodzice pełnią rolę policjantów. Taka postawa wyzwala albo zahamowanie i apatię, albo agresję i chęć odrzucenia rodziców, oraz tego wszystkiego, co sobą reprezentują.



Postawą prawidłową w tym zakresie stosunku rodziców do dzieci jest pozostawienie im mądrego zakresu wolności, ograniczonej pewnymi ramami. Rozmiary tej wolności powinny zwiększać się wraz wiekiem i dojrzewaniem psychicznym. Nie jest to rzecz łatwa, gdyż pozostawianie dzieciom wolności z jednej strony powinno uwzględniać potrzebę zależności i poczucia bezpieczeństwa, a z drugiej - potrzebę rozwoju i nowych doświadczeń. Niezwykle ważną życiową sprawą jest nauczanie dziecka jak korzystać mądrze z wolności, pozostawionej mu swobody.

Reasumując, dojrzały stosunek rodziców do dzieci, który w pełni zawiera się w miłości i odpowiedzialności rodzicielskiej, kształtowany jest przez: **właściwą bliskość, odpowiednią pomoc, stosowne wymagania i rozsądną swobodę.**

Tomasz OŻÓG

ŚMIERĆ BACY

*Corne chmury błyskawice, ponad hole burniawice,
A pod regłem na polanie siedzi baka poskurance.
Otwor ocy i poziero - byda w holak o Maryjo.*

*Kie stonecko przygrzywało to nic bace nie bołało
Teraz kie ta byda wisi widzi stary cuje coś.
Wisi nad nim to nic ino, przysła śmierzć pewnie po niego
No starusku pudzies za mną, tu przede mną a nie za mną.
Cobyś mi nie uciuk casem bom sprzykrzonam Twojim losem.*

*Miałeś cas sie przyryktować i kosule wyprasować,
Nie śpiekuluj nimom casu zostawiom ci dwók juhasów.
Niek zaś oni pobacujom, chatupy ci psypilnujom.*

*Baca choć już był nie młody zół mu było tej zagrody,
Co w niyj od malučka bywoł i dzieciska wychowywoł.
Posoł owce po polanie portki totoł na kolanie.
Ziomb i ostro siekawica porzeźbił jego lica
Plecy życie przygarbił palce z mrozu pokręciło.*

*Bacy zół sie zrobił strasny ze trza bedzie masierować
Wyjon fajke nabił do niyj i zacom se spekulować.
Kieś ty tako chude strasnie dołbyk ci zjeść cośi maśniej,
Dom ci syra tyz na droge idze psiokrew z Panem Bogiem.
Dej mi jesse pozyc kapke lepiej weś se starom babke
Jo tu jesse pogazdujem i owiecek popilnujem
A jak przydzie na mnie cos, to ja pośle po cie w los.*

*Nie upytł śmierci baca i nik tego nie ucyni
Cy to bydny cy bogaty nie zostanie na tej ziemi.
Tyj bestyi nie przekupis, chośbyć mioł duży wór złota,
Ona przydzie w tej po tobie jak napadnie jom ochota.*

WATRA

*Starzy ludzie uwozali ze ogyń to je dar Boży
fio narobiać śnim nie umie niek se siednie i podumie
Jak byś to wzion z dobrej strony oświetło nom syśkie domy
Cy to lampa cy kaganek oświetlały nawet zomek.
Nawet króle kurzowali fajeci se przypikali
Przy kominku w dużej sali ogienkiem siy cynstowali.*

*W holak kie sałasy były kiedy zimne wiatry wyły
Kidy przysła siapawica zimne dysce cy mreznica
Kazdy Juhas watre polył i świenty ognicek kwolił
Wiadomo rzec - on go ogrzoł coby casem nie zachorzoł.*

*Jesse dzisiok tyz na hali waterecke siy zapoli
Jak Zielone przydom Świątki polom ognie dla pamiątki
Zaś turyści na upłazie polom ogień już na gazie
Bo jeść trzeba by uważać zeby mogli dobrze łażić.*

*Teroz diaboł przysed z piekła kie grzyśnica mu uciekła
Chodził za nim po dolinak i wypatrzoł przy zdechlinak
Ze sie mało watra joży i nie wiedząc ze dar Boży
Ukrod węgla juhasowi zanos go lucyperowi.*

*Watry gasnom pomalučku ale za to w piekle goronc
Coroz wyncyj biydnyk ludzi
Chorowityk na tyn piniąc.*

1977

Władysław ŁUKASZCZYK

NOWA STATUA NOTRE DAME DE FRANCE

15 sierpnia zakończył się ogłoszony przez Ojca św. Rok Maryjny. W Paryżu zakończenie miało szczególnie uroczystą oprawę, gdyż kardynał Lustiger właśnie w tym dniu przypominał nieobchodzoną od lat rocznicę poświęcenia Francji Matce Bożej. Dokonał tego przed 350 laty król Ludwik XIII.

Mimo że Rok Maryjny dobiega końca, nie zakończyły się jeszcze wszystkie inicjatywy z nim związane. Dziennik *La Croix* informuje, że 15 października Arcybiskup Paryża będzie przewodniczył ceremonii odsłonięcia nowej statuy Maryi, noszącej nazwę *Notre Dame de France, Reine de Paix*. Figura ta stanie w odległości 18 kilometrów od paryskiej katedry. Usytuowana zostanie w miejscu, gdzie przebiegać będzie przyszła autostrada A 16, łącząca Paryż z Londynem przez tunel pod kanałem *La Manche*. Tysiące podróżnych będzie mogło kontemplerować figurę Matki Chrystusa umieszczoną w Baillet-en-France w Val-d'Oise. Autorem rzeźby jest Roger de Villiers. Statua będzie mieć przeszło 7 metrów wysokości. Stopy Maryi spoczywać będą na kuli reprezentującej ziemię. Trzyma Ona na ramieniu małego Jezusa z

rozpostartymi rękoma, otwartymi na świat. W ręku Dzieciątka symbol pokoju - gałązka oliwna.

Statua ma historię pięćdziesięcioletnią. W 1937 roku umieszczona była na jednym z pawilonów paryskiej wystawy światowej. Rok później w tym samym miejscu obchodzone były uroczystości 300-lecia poświęcenia Francji Maryi przez Ludwika XIII; nad zebrany tłum dominowała Matka Boska Królowa Francji. Kiedy uroczystości rocznicowe dobiegły końca Arcybiskup Paryża zaproponował by statuwę Maryi umieścić na jednym z podparyskich wzgórz. Wybuch wojny uniemożliwił realizację tego projektu. Tymczasem została ona umieszczona w Amiens, w kościele Saint-Honore.

W 1982 roku ulokowana prowizorycznie statua grozi obsunięciem się. W tym samym czasie zawiązuje się stowarzyszenie, którego postawiło sobie za cel ratowanie zagrożonej figury oraz usytuowanie jej w nowym miejscu. Po pięćdziesięciu latach spełni się wreszcie życzenie Arcybiskupa Paryża z 1938 roku.

Warto tu wspomnieć, że największa, licząca 16 metrów wysokości, statua

Maryi, *Notre Dame de France* znajduje się w narodowym sanktuarium w Puy. Statua *Notre Dame de France* znajduje się również w Jerozolimie, nieopodal bramy damasceńskiej. Obecna statua Matki Bożej wpisuje się więc w ten szereg pomników Maryi, które górują nad wielkimi skupiskami ludzkimi lub znajdują się w ich pobliżu.

Wydarzenie to, jak i obchody rocznicy poświęcenia Francji Matce Bożej znaczą koniec pewnego etapu w Kościele francuskim. Etapu, który charakteryzował się zapoznaniem, zejściem na drugi plan tradycji, w którym próbowano uwspółcześnić Kościół, odsuwając na bok dotychczasowe rytę, stare zwyczaje, pieśni... Po latach przyszła w końcu refleksja, że tradycyjne formy kultu wyrażały również, a może bardziej niż formy współczesne, tęsknotę człowieka do Boga, Jego ciągłe poszukiwanie.

Bogusław SONIK

Informacje dotyczące uroczystości 15 października można otrzymać telefonując pod nr 48 20 88 88.

C Z Y T E L N I C Y P I S Z A

Co mówią i piszą o Polakach w RFN?

Ostatnia fala strajków w Polsce reaktywowała uśpione jakby zainteresowanie polskimi sprawami zachodniej opinii publicznej. Prasa i środki masowego przekazu prześcigały się więc w doniesieniach.

Z tej ogromnej ilości artykułów i informacji szczególnie na uwagę zasługuje artykuł pióra dr W. Venohra, który ukazał się w tygodniku "Bunte", zatytułowany "Naród w opozycji". Zwraca on uwagę na zasadnicze elementy charakteru narodowego Polaków, a mianowicie szczególne umiłowanie wolności. Nic więc dziwnego, że na pierwszym miejscu wśród praw należnych narodowi polskiemu wymienia prawo do samostanowienia. Analizę swoją autor opiera nie tylko na podstawie aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w Polsce, ale również sięga do jej historii XIX i pierwszej połowy XX wieku.

Warto przytoczyć tutaj również dwie znamienne wypowiedzi z niedzielnego programu "Presseclub" z dnia 1 maja br., emitowanego w pierwszym programie zachodnioniemieckiej telewizji. Tego dnia tematem programu, wokół którego toczyła się dyskusja, były najświeższe wydarzenia a Polsce. Brało w niej udział kilku renomowanych dziennikarzy. Prowadzący program D. Thoma w swoim wprowadzeniu powiedział: "Zarzuca się Polakom, że są niezdyscyplinowani, nie chcą pracować, są brakorobami. Pozwólcie więc, że wam przypomnę, iż przed drugą wojną światową Polacy produkowali najlepsze

maszyny do szycia, bardzo dobre rowery, wspaniałe wyroby metalowe marki "Gerlach", najsolidniejsze na ówczesne czasy samochody w Europie - Polskiego Fiata oraz znane ze swej doskonałości samoloty. A polski Złoty stał dużo wyżej w międzynarodowych notowaniach niż niemiecka Marka.

Biorący zaś udział w dyskusji, znany zachodnioniemiecki dziennikarz, Klaus Bednarz powiedział na zakończenie:

"Zastanawiając się nad historią Polski nie można zapomnieć, że właśnie my, Niemcy, ponosimy odpowiedzialność za sytuację w jakiej znalazł się ten kraj. Przecież przez ostatnie dwieście lat przywłaściliśmy sobie prawo do decydowania o tym narodzie, tak w czasach pruskich rozbiorów, jak i w latach hitlerowskiej dyktatury. Sytuacja, w której się obecnie Polska znajduje, jest wynikiem niemieckiej polityki wobec tego kraju. Polska miałaby dzisiaj na pewno inne oblicze gospodarcze i polityczne, że nie wspomnę jej granic państwowych, gdybyśmy wspólnie z Rosjanami nie napadli na nią. I przez tę właśnie historyczną odpowiedzialność jesteśmy zobowiązani Polsce pomagać; do tego należę kredyty i udzielanie pomocy gospodarczej. Jesteśmy wręcz zobowiązani do pomocy w odbudowie tak świetnie funkcjonującego, a przez nas zniszczonego przemysłu. Do tego wszystkiego należy również uregulowanie naszej odpowiedzialności wobec ośmiuset tysięcy robotników, których zmuszaliśmy do pracy w naszych zakładach przemysłowych.

Argie

TEATR RELIGIJNY W POLSCE

Wieczór 16 września br. w kościele akademickim /rue Cler, Paris 15/ miał charakter szczególny. Poświęcony był on polskiemu współczesnemu teatrowi religijnemu; temat referowała prof. Irena Sławińska, znakomita specjalistka teorii literatury i teatru, prowadząca swe badania na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, jedna z nielicznych już osób, które studiowały polonistykę i romanistykę na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Tam zresztą podczas wojny brała udział w tajnym nauczaniu.

Profesor Sławińska wykłada na KUL-u od roku 1950. Oprócz pracy badawczej i wykładów, pasją jej jest organizowanie sesji naukowych poświęconych teatrowi, a zwłaszcza teatrowi religijnemu, tak w Polsce, jak i na świecie. Szkoda, że jej paryski wieczór tak mało zgromadził słuchaczy. Był bowiem niezmiernie ciekawy, dając obraz żywotności polskiego życia kulturalnego w skali społecznej, jakiego, muszę przyznać, nie spodziewałam się.

Teatr religijny w Polsce w ujęciu prof. Sławińskiej jest pojęciem szerokim /mieszczą się w nim również wieczory poetyckie, recytacje.../ i jego definicja wymaga uściślenia. Taką *uściśloną definicję* podała prof. Sławińska swemu koledze, prof. Stefanowi Żółkiewskiemu, przy ustalaniu tematyki badawczej zleconej jej placówce naukowej na następnych 5 lat. Otóż teatr religijny to wszystkie te zjawiska teatralne, które były i w pewnym sensie są ciągle przez władze zwalczane.

Teatr religijny miał od 1945 roku bardzo złą opinię w oficjalnych kręgach kulturalnych i w cenzurze, która niemal od początku wykreślała z łam *Tygodnika Powszechnego* wszelkie informacje dotyczące przedstawień, tak by szersza publiczność nie miała doń dostępu. Obecnie w *teatrze religijnym, pozbawionym oficjalnej sceny, występują często artyści zawodowi i to najwyższej klasy. Trudno więc dziś mówić o nim jako o teatrze amatorskim. Stało się to już niepotrzebnym rozróżnieniem.*

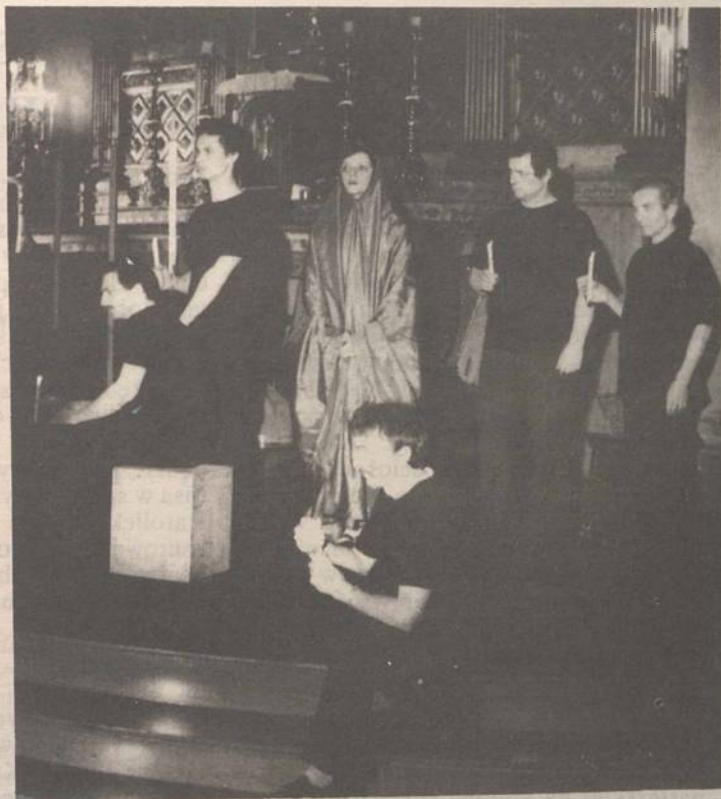
Profesor Sławińska poruszyła w swej prelekcji dwa tematy: o praktyce teatru religijnego i jej formach na różnych scenach oraz o badaniach Katedry Teorii Dramatu i Teatru Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i gromadzeniu dokumentacji pozwalającej *przechować ślad ulotnego zjawiska, jakim jest spektakl teatralny*. Badania te w sporym zakresie finansowane są przez Polską Akademię Nauk, która uświadomiła sobie, że zjawiska teatru religijnego, także współczesnego, nie da się wykreślić z polskiej kultury. Mało, stanowi ono nieodłączny element polskiej kultury narodowej. Teatr ten przeżywa swoisty renesans, nie tylko w Polsce, ale na całym świecie. Występuje on w salach seminariów duchownych, w pomieszczeniach przykościelnych, w podziemiach kościołów.

W powojennych dziejach teatru religijnego w Polsce był najpierw krótki, *przedstalinowski*, okres względnej swobody /lata 1945 - 1950/. Potem nastąpił długi okres zakazów i oficjalnego milczenia. *Papierkiem lakmusowym* ukazującym stosunek władz do teatru religijnego była sprawa wystawienia

Dziadów Adama Mickiewicza. Mimo grózb i presji wystawiono je w końcu w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w 1954 roku. W tym okresie wystawiono również, tym razem za zgodą cenzury, sztuki P. Claudel'a i G. Elliot'a. W pamięci widzów utkwił przede wszystkim *Mord w Katedrze* Claudela wystawiony w katedrze św. Jana w Warszawie. Grali w nim znakomici aktorzy, a warszawska katedra stała się niemal naturalnym miejscem dramatu, jakże w tamtym okresie symbolicznym.

Obecnie nastąpiła pewna liberalizacja polityki kulturalnej władz, o czym świadczy fakt wystawienia przez Kazimierza Dejmka, w 1981 roku, "Lodus Passionis, średniowiecznego dramatu religijnego. Pomimo, że teksty staropolskie mają obecnie wstęp na sceny oficjalne, "Lodus" wystawiony został w katedrze warszawskiej.

Ośrodkami umożliwiającymi istnienie i działanie teatru religijnego w Polsce są w pierwszym rzędzie seminaria duchowne. Są one jednak bacznie nadzorowane przez władze pilnujące, by przedstawienia odbywały się bez żadnej reklamy i tylko w zamkniętym gronie. Dzisiaj *kurs* ten uległ znacznemu złagodzeniu. Zezwala się też na badania nad współczesnym teatrem seminaryjnym w Polsce /Ryszard Strzelecki/. Aktualnie istnieje 40 zespołów teatralnych przy seminariach duchownych. Najdynamiczniejszym ośrodkiem jest teatr *Puls* przy seminarium w Poznaniu. Warto również wymienić zespoły z Płocka i Tarnowa. Wszystkie one reprezentują wysoką klasę artystyczną. Trudno też postuliwać się podziałem na *teatr autorski* i *teatr reżyserski*. Klerycy bowiem



Pasja w Kościele Polskim w Paryżu

opowiadania, teksty bibilijne... Pojawiła się jednak kwestia repertuaru. Okazuje się, że jest on nazbyt skąpy. Nie sposób już korzystać z takich nabożnych tekstów, które powstały w XIX wieku lub w okresie międzywojennym. Zmienił się charakter naszych codziennych doświadczeń, zawężenia i wybory moralne, przed którymi staje człowiek współczesny. Chciałby on to wszystko w teatrze znaleźć. Przynajmniej pytania, jeśli nie odpowiedzi.

Ważną rolę w pomnażaniu repertuaru odgrywają inicjatywy zgromadzeń księży Salezjanów, Pallotynów i Salwatorianów. Na przykład Salezjanie ogłosili konkurs dramatyczny, który kończył się w lutym bieżącego roku. Brałam udział w jury i czytałam z tego tytułu wszystkie nadesłane teksty. Nadesłano nań 40 dramatów o różnej tematyce i poziomie. Najlepsze okazały się teksty o tematyce bibilijnej /"Tobiasz", "Hiob", "Jonasz"/. Świadczy to o aktualności Biblii, jako księgi zawierającej egzystencjalne doświadczenia człowieka. Teksty hagiograficzne, opisujące życie świętych, będących wzorem zachowań, okazały się stosunkowo najtrudniejsze do realizacji scenicznej, jakkolwiek tęsknota do takich wzorów jest bardzo silna i dochodzi do głosu w różny sposób. Postacią, której poświęcono największą ilość tekstów okazała się Edyta Stein. Rodzi się pytanie, czy teatr taki jest w ogóle możliwy? Najciekawsze w tym zakresie okazały się teksty historyczne /na przykład o błogosławionym Rafale Kalinowskim/, stawiające problemy powołania, wyborów życiowych i ich konsekwencji.

Dla ułatwienia bardzo licznym w Polsce zespołom teatralnym wystawiającym sztuki religijne podjęto inicjatywę wydawania *Bibliotek teatralnych* /Księgarnia św. Jacka w Katowicach/. Również Duszpasterstwo Środowisk Twórczych stara się w miarę możliwości wydawać teksty dramatyczne. Ja sama noszę się z pewnym zamiarem... Mianowicie stworzenia antologii współczesnych dramatów religijnych, antologii, która

korzystałaby także z przekładów tekstów obcojęzycznych. Zapotrzebowanie na takie teksty w Polsce jest ogromne.

Asystent prof. Sławińskiej, Mirosław Derkowski, zaprezentował następnie kilka tematów, nad którymi prowadzi badania Katolicki Uniwersytet Lubelski: *Symbolika i funkcje Krzyża we współczesnym teatrze polskim*, *Dramaturgia Karola Wojtyły na scenach polskich*, *Dramat i teatr religijny na emigracji*, *O potencjale repertuaru polskiego współczesnego teatru religijnego*. Podkreślił też rolę Tygodni Kultury Chrześcijańskiej w rozpowszechnianiu teatru religijnego w Polsce. Wspomniał o sesjach naukowych organizowanych przez KUL w tej materii /przykładowo sesja w Kazimierzu nad Wisłą zatytułowana: *Dramat filozoficzny czy kosmiczny*/.

Sprawa kultury alternatywnej, to znaczy chrześcijańskiej w stosunku do oficjalnej, marksistowskiej, nie jest już w Polsce aktualna. Termin ten wychodzi z użycia. Nie ma bowiem już alternatywy. Nastąpiła tak wielka przemiana w myśleniu i w świadomości ogółu, że kultura niezależna jest niemal identyczna z kulturą chrześcijańską. Nawet oportuniści, którzy szybko zorientowali się w sytuacji i porzucili swe pierwotne pozycje, już na te pozycje nie wracają. Większość artystów teatru przyłgnęła do tych działań, o których wyżej była mowa. Udzielają pomocy Tygodniom Kultury Chrześcijańskiej działaniom studenckim i seminaryjnym, a nawet bardzo skromnym zespołom teatralnym. Duszpasterstwo środowisk twórczych skupia w zasadzie wszystkich liczących się i zaangażowanych artystów. Dla kultury chrześcijańskiej w Polsce nie ma już w tej chwili alternatywy - zakończyła swój wykład prof. Irena Sławińska.

opracowała Jadwiga DĄBROWSKA

DNI MODLITWY I REFLEKSJI DUSZPASTERZY POLSKICH WE FRANCJI

W ośrodku wakacyjnym księży Oblatów *Stella Maris* w dniach od 5 do 9 września br. odbyły się rekolekcje i zjazd duszpasterski polskich księży pracujących we Francji. Rekolekcje prowadził ordynariusz opolski, ks biskup Alfons Nossol. Jest on jednocześnie profesorem teologii dogmatycznej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i jako jedyny z ekspertów jest członkiem dwu teologicznych komisji katolickich: jednej do dialogu z Kościołem prawosławnym i drugiej do dialogu z Kościołami protestanckimi. Jako wybitny teolog współczesnego Kościoła ukazał kapłanom zebranym w *Stella Maris* teologiczny wymiar współczesnej egzystencji kapłańskiej. Była to prawdziwa uczta duchowa.

Jak co roku jedno popołudnie poświęcone było zjazdowi duszpasterskiemu. Omówiono program pracy duszpasterskiej na kolejny rok, który będzie koncentrował się wokół Chrystusowego Kazania na Górze, zawierającego Ośiem

Błogosławieństw. Kreślą one autentyczny ideał życia chrześcijańskiego. Ukazują Chrystusa wyzwającego nas a więzien, byśmy mogli żyć wolnością dzieci Bożych i praktycznie wskazują, jak połączyć w jedno miłość Boga i drugiego człowieka. W naszych wspólnotach polonijnych będziemy starali się o pogłębienie naszego życia wewnętrznego, gdyż tylko człowiek o bogatym i ewangelicznym życiu wewnętrznym będzie prawdziwym apostołem Chrystusa w spragnionym Boga świecie. Głos Katolicki będzie systematycznie prezentował poszczególne błogosławieństwa, by pomóc w nowym odczytaniu piękna Chrystusowej Dobrej Nowiny.

W zjeździe uczestniczyli także prezesi polonijnych organizacji katolickich: Władysław Natanek /Polskie Zjednoczenie Katolickie/, Bolesław Natanek /Kongres Polonii Francuskiej/, Krucjata Eucharystyczna/, Edward Oszczak /Katolickie Stowarzyszenie

Młodzieży Polskiej/, Irena Goczkowska /Bractwo Żywego Różańca/ oraz Wiktor Borgus - były prezes Mężów Katolickich. Z wyjątkiem dwóch ostatnich wszyscy ci przedstawiciele laikatów wystąpili ze świetnie opracowanymi informacjami o każdej z reprezentowanych organizacji. Wysłuchano też komunikatów Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ks. prał. Stanisława Jeża, dotyczących: spotkania przedstawicieli episkopatów Francji i Polski w Warszawie, październikowej pielgrzymki Ojca Świętego do Francji, polonijnej pielgrzymki do Rzymu z okazji dziesięciolecia pontyfikatu Jana Pawła II, uroczystości odświeżenia 15 października w regionie paryskim figury Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus /Notre Dame de France/. Pozostałe sprawy praktyczne szczegółowo omówiono w obszernej dyskusji. Poinformowano również o licznych zmianach duszpasterskich.

ks. Wacław SZUBERT

ZMIANY W DUSZPASTERSTWIE POLSKIM WE FRANCJI *Przeniesieni zostali:*

Zmarli:

ks. infułat Kazimierz Kwaśny, były Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji /1947-1972/.

ks. Jacek Pajk - z Paryża do Grenoble,
ks. Jean-Pierre Wroński OMI - z Mazingarbe do Marles les Mines,
ks. Bolestaw Franczyszyn - z Le Creusot do Lourdes.

Rezygnacje złożyli:

ks. kanoni Jan Wawrzyńczak, duszpasterz z Grenoble,
ks. kanonik Bronisław Bieszczad, duszpasterz z Mulhouse,
ks. Tadeusz Śmiech /wrócił do kraju/, duszpasterz z Paryża /kościół św Genowefy/.

Nominacje otrzymali:

ks. prał. Stanisław Jeż, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji - na proboszcza "ad interim" kościołów: Wniebowzięcia NMP i św. Genowefy w Paryżu,
ks. Henryk Szulborski - na dziekana Dekanatu Paryż,
ks. prał. Ksawery Sokołowski - na dziekana Dekanatu Wschodnio-Południowego,
ks. Jacek Pajk - na proboszcza w Grenoble,
ks. Bolestaw Franczyszyn - na kapelana "Bellevue" w Lourdes,
ks. Tadeusz Hońko - na duszpasterza w Corbeil-Essonnes,
ks. Edward Mroczek - na duszpasterza w Versailles,
ks. Stanisław Kupczak - na proboszcza w Strasbourgu,
ks. Jean-Pierre Wroński OMI - na wikariusza w Marles les Mines,
ks. Tadeusz Frankow OMI - na duszpasterza w Mazingarbe,
ks. Tadeusz Budziński SDB - na wikariusza w Paryżu i duszpasterza młodzieży i środowisk twórczych,
ks. Ryszard Fyda TChr - na wikariusza w Aulnay sous Bois,
ks. Andrzej Góźdz TChr - na wikariusza w Bruay la Buissiere.

Staż odbyli:

ks. Tadeusz Budziński SDB,
ks. Ryszard Fyda TChr,
ks. Andrzej Góźdz TChr.

Staż odbywają:

ks. Józef Musiał /z diecezji kieleckiej/ - przy kościele Wniebowzięcia NMP w Paryżu,
ks. Piotr Szpejewski /z diecezji warmińskiej/,
ks. Janusz Chwast /z diecezji kieleckiej/ - przy kościele św. Genowefy w Paryżu.

KALENDARZ KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Miały miejsce:

2-4 września - wspólna refleksja /sesja/ w opactwie trapistów w Chimay w Belgii,
17 września - rajd rowerowy zorganizowany przez okręg KSMP Douai,
25 września - sesja robocza działaczy Stowarzyszenia

Odbędą się:

12 listopada - Festiwal Okręgu w Douai,
10 grudnia - Zgromadzenie Generalne Związku Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej,
31 grudnia - Sylwester Związku KSMP w Dourges.

Adres Związku KSMP we Francji:
Instytut św. Kazimierza w Vaudricourt
62 131 Verguin
tel: 21 57 64 34

NOWOŚĆ WYDAWNICTWA VERBINUM

Wiosną bieżącego roku ukazała się w Warszawie nakładem wydawnictwa "Verbinum" książka zatytułowana "W ciszy serca". Autorką jej jest Kathryn Spink, przekładu dokonała Katarzyna Kołodziejczyk, liczy ona 100 stron i kosztuje 210 złotych. Do nabycia u wydawcy.
"W ciszy serca" jest zbiorem refleksji i modlitw, które są wyrazem duchowości Matki Teresy z Kalkuty, jej Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Miłosierdzia oraz szerokiego grona jej współpracowników. Mogą one być również natchnieniem dla każdego chrześcijanina w jego drodze do Boga i w pracy na rzecz potrzebujących bliźnich.

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

LES FRERES D'ESPERANCE
21 Rue Berckmans
1060 BRUXELLES

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



KOŚCIÓŁ A DEMOKRATYCZNY KAPITALIZM

/.../ Konflikty między światem religii a polityki nie są rzeczą nową. Kościół stanowił zawsze problem dla władzy świeckiej. Jego duchowa supremacja była czynnikiem ograniczającym samowolę panujących w czasach, gdy nikomu się jeszcze nie śniło o teorii podziału władz i nowożytnym liberalizmie. Tym bardziej więc dążono do ograniczenia jego społecznej roli. Okres reformacji przyniósł dwa, trwałe do dziś, wzory takiej redukcji. Pierwszy to Kościół państwowy, podporządkowany władzy politycznej i uznający jej całkowitą niezależność. Drugi to Kościół ubogi, działający poza społecznością polityczną, rezygnujący z wpływu na życie publiczne i zainteresowany wyłącznie prywatną religijnością swoich wiernych.

Roszczenia współczesnych ideologii mają w istocie podobny charakter. Liberaltowie nie mogą mieć pretensji do Kościoła o jego stosunek do gospodarki prywatnej i rynkowej, bo stosunek ten jest wyraźnie pozytywny. Razi ich jednak warunkowy charakter tej akceptacji, własna droga, jaką zachować chce Kościół. Michael Novak i Alain Besancon proponują utożsamienie katolicyzmu i liberalizmu, faktycznie oczekują więc, by Kościół delegował swoje publiczne kompetencje na jedną ze współczesnych ideologii. Chcą nie tylko politycznej akceptacji, chcą rządu dusz. I jak każda ideologia odpowiadająca na realne potrzeby swego czasu, czują się w prawie tego żądać. Czy można wybierać między wolnością a totalitaryzmem? Operując dychotomiami, nie dostrzegają doraźności i ograniczoności własnej perspektywy. Ich program prowadziłby do zredukowania religii do czysto osobistych, psychologicznych raczej niż etycznych, przeżyć jednostki. Gdy zaś Kościół odrzuca ich propozycję, ogłaszają nieprawomocność jego opinii.

Krytyka władzy duchowej Kościoła mogłaby być uzasadniona jej nieodpowiedzialnym używaniem, przymierzaniem rzeczywistości politycznej do apriorycznego ideału, ignorowaniem au-

tonomii polityki i specyficznych wartości konkretnego społeczeństwa. W odniesieniu do historii nie byłby to raczej argument trafny. Przeciwnie bowiem, zarzucano wielokrotnie Kościołowi nadmierną wyrozumiałość dla ziemskich racji politycznych. Kościół był wychowawcą narodów, ale od wewnątrz, identyfikując się z nimi i uczestnicząc w ich historii. Jak mówił kardynał Wyszyński, *niemal w każdym narodzie myśli się, że Kościół rzymskokatolicki jest Kościołem narodowym - naszym Kościołem*. Kościół potrafił więc mieć poczucie interesu publicznego, potępiał na ogół takie zło społeczne, którego żadne racje ogólne nie mogły usprawiedliwić.

Procesy sekularyzacji doprowadziły do zerwania tej unii. XIX-wieczny liberalizm dążył do stworzenia nowego, zdesakralizowanego etosu społecznego. Instytucjonalnym ukoronowaniem tego miał być osławiony rozdział Kościoła od państwa. Kościół wypierany z życia publicznego, oskarżany o reakcjonizm, a czasami nawet o brak patriotyzmu, rzeczywiście stawał się coraz bardziej Kościołem ubogim, Kościołem cichej pracy.

Na tym tle rozpatrywać trzeba przemiany religijności współczesnej i występujący w niektórych krajach Zachodu kryzys katolickiej tożsamości. Desakralizacja społeczności katolickiej sprawia, że coraz częściej uznaje się za chrześcijańską perspektywę ułatwionego uniwersalizmu, oceniającego zjawiska społeczne bez uwzględnienia racji ogólnych i wymogów elementarnej realizmu. Dawniej społeczny imperatyw katolicyzmu streszczał się w określeniu *postawa obywatelska*, dziś coraz częściej - *zaangażowanie na rzecz sprawiedliwości*. Służbę zastępuje protest, współudział i współodpowiedzialność - postawa rewindykacyjna. Odeitycznienie pojęć wierności i lojalności sprzyja postawom apatriotycznym i sympatiom do pacyfizmu. Zanika poczucie tragizmu historii, nieuchronności walki, w której ma się obowiązek stać po określonej stronie. Patriotyzm, jeżeli istnieje, schodzi do poziomu odczuć i interindywidualnych interesów. Sprawy etyki stają się problemy globalne. Wymogi obronności własnego kraju budzą wątpliwości moralne, a inspirację ewangeliczną odnajduje się w paryskich rozruchach z maja 1968 roku. Wybierając dowolne obiekty moralnej troski /Trzeci Świat/ przestaje się współczuć z potrzebami i racjami własnego narodu. W tej atmosferze istotnie łatwo padają potępienia i niewykonalne postulaty. /.../

Zjawiska, o których wyżej mowa, nie pojawiły się w Kościele wskutek

konfrontacji z liberalizmem, przeciwnie. To niektórzy katolicy uznali za własne wartości laickiego etosu politycznego, a nie zmienili się społeczne zasady katolicyzmu. Ambivalencja wobec wartości świata zachodniego jest tylko odbiciem rozterek kultury laickiej i sprzeczności samego liberalizmu, ideologii, która z jednej strony zrealizowała swoje wartości w określonym systemie politycznym i ekonomicznym, ale z drugiej wyraża się przede wszystkim w opozycji i obronie racji partykularnych, a nie ładu społecznego. Michael Novak w *Przebudzeniu etnicznej Ameryki* opisuje destrukcyjny wpływ liberalnego otoczenia z jego uniwersalistycznym, oceniającym, a nie współ-czującym sposobem myślenia, na ludową kulturę katolicką opartą na ideałach obowiązku i lojalnością.

Przywrócenie harmonii między religijnością współczesną a społecznością polityczną dokonać się może jedynie przez odrodzenie tych zasad, przez ponowną integrację religii i etosu społecznego. Jest to więc kwestia odbudowy autorytetu - autorytetu Kościoła, autorytetu w Kościele - a nie zastąpienia go przez kolejną, tym razem pravicową, modę intelektualną.

Autorytet jest rzeczą cenną, choć często niewygodną dla polityków. Tutaj jednak jest szczególnie potrzebny. Powinności polityczne każą patrzeć na świat z ograniczonej perspektywy swoich państw i narodów. I tak jest słusznie, gdyż chrześcijaństwo nie jest, wbrew temu co pisał Nietzsche, zdradą ziemi. Przywaleczność do Kościoła nie zwalnia z obowiązków wobec własnego społeczeństwa. Jeżeli nawet w podzielonym świecie zachować chcemy poczucie uniwersalizmu, dobra powszechnego, z pomocą przychodzi nam Kościół. I autorytet - tam, gdzie stajemy bezradni wobec sprzeczności wartości i lojalności trudnych do pogodzenia, tam, gdzie namiętności polityczne zawężają pole wyboru. Dzięki jego jednoczącej sile mimo tych konfliktów jesteśmy jedno jako Kościół. Autorytetowi trzeba być wiernym, szczególnie wtedy, gdy jest to trudne. Ponieważ, jak pisał jeden ze współczesnych pisarzy angielskich, *kto chce być obrońcą prawowitej władzy przed buntownikami, nie może się sam przeciw niej buntować*.

Marek JUREK

Obszerne fragmenty tekstu zatytułowanego "Uwagi na marginesie dyskusji o Kościele i demokratycznym kapitalizmie" z "Polityki Polskiej" nr 9 z 1987 roku, periodyku ukazującego się w Polsce poza zasięgiem cenzury.